

UŁATWILIĆ, SKRÓCIĆ, DAĆ DOSTĘP

O uprawnieniach zawodowych mówią członkowie komisji egzaminacyjnej: Krzysztof Cisek, Waldemar Klocek, Sławomir Leszko, Janusz Łopaciuk, Wojciech Matela oraz sekretarz generalny SGP Włodzimierz Kędziora

KATARZYNA PAKUŁA-KWIECIŃSKA: Jak wyglądają dzisiaj egzaminy na uprawnienia zawodowe?

KRZYSZTOF CISEK: Uprawnienia zawodowe, w mało zmienionej formie, obowiązują od 1984 r. Komisję egzaminacyjną tworzą obecnie 62 osoby, głównie praktycy, z reguły mający uprawnienia z czterech zakresów. Egzamin jest trudny. W roku 2006 dopuszczono do niego 730 osób, a zdało tylko 498. Czyli 1/3 nie zdaje egzaminu, choć nie przystępują do niego osoby przypadkowe, a wiele z nich uczestniczy wcześniej w kursach przygotowawczych. Jeżeli dzisiaj zapytamy geodetów, czy uprawnienia są potrzebne, to ci upraw-

nieni (szczególnie w kilku zakresach), odpowiedzą, że tak. Natomiast ci bez uprawnień (albo mający tylko jeden zakres) powiedzą, że geodezja to jedna całość, więc wszyscy powinni mieć prawo do wykonywania wszelkich robót. Sądzę, że ustalone wiele lat temu zakresy uprawnień spełniają swą rolę. Można jedynie dyskutować, czy konieczna jest „7” (fotogrametria). Ale proszę to powiedzieć tym, którzy mają ten zakres! Wydaje mi się, że „mieszanie” w uprawnieniach zawodowych, tylko utrudniłoby życie.

Niedawno byliśmy świadkami gorącej dyskusji na temat różnic między „1” i „4”.

K. CISEK: Wiele kontrowersji wzbudziła interpretacja przedstawiona przez poprzedniego głównego geodetę kraju Jerzego Albina. Przyjęto w niej takie rozwiązanie, że do obsługi inwestycji, która z mocy *Prawa budowlanego* wymaga inspektora nadzoru budowlanego, geodeta powinien mieć uprawnienia z zakresu „4”. Wiele osób proponowało dla świętego spokoju połączenie „1” (pomiaru sytuacyjnego i realizacyjnego) z „4” (obsługa inwestycji). Ale wtedy trzeba by znacząco podnieść poprzeczkę i skutkiem byłoby drastyczne ograniczenie dostępu do łatwiejszej „1”.

WOJCIECH MATELA: Po 23 latach funkcjonowania uprawnień najpierw warto zastanowić nad tym, jak bardzo *Prawo geodezyjne i kartograficzne* odstaje od rzeczywistości, a dopiero później, czy obecna liczba i zakresy uprawnień odpowiadają potrzebom rynku. Podkreślam, że to są uprawnienia, które upoważniają do wykonywa-



KRZYSZTOF CISEK, prezes SGP: Egzamin jest trudny. W roku 2006 dopuszczono do niego 730 osób, a zdało tylko 498. Czyli 1/3 nie zdaje egzaminu, choć nie przystępują do niego osoby przypadkowe, a wiele z nich uczestniczy wcześniej w kursach przygotowawczych.



WALDEMAR KLOCEK, prezes Federacji Organizacji Przedsiębiorców Geodezyjnych: Jeżeli uzyskam akceptację członków federacji, to wystąpię z programem ujednolicenia sposobu uzyskiwania uprawnień w całej Wspólnocie. Chciałbym, by uprawnienia uzyskane w dowolnym kraju Unii upoważniały do wykonywania prac we wszystkich pozostałych.

nia samodzielnych funkcji, a nie zawodu w ogóle. Zupełnie czym innym jest bowiem prowadzenie nadzoru nad pracami geodezyjnymi, a czym innym wytyczenie komina. Poza tym powinno się rozróżnić te funkcje geodetów uprawnionych, które wiążą się z regulacją stanów prawnych, od tych, które są tylko czynnością techniczną (np. wykonanie aktualizacji mapy czy wytyczenie budynku). Dzisiaj dostęp do zakresów „1” i „2” jest praktycznie zrównany, a dla mnie prawdziwa geodezja zaczyna się w „2”, czyli tam, gdzie oprócz techniki decyduje znajomość prawa.

WALDEMAR KLOCEK: Gdy rok temu w Sejmie dyskutowaliśmy o kształcie prawa geodezyjnego, byłem przeciwnikiem łączenia „1” z „4” i dodawania uprawnień z zakresu GIS, nie miałem jednak nic przeciwko dopisaniu gleboznawczej klasyfikacji gruntów jako kolejnego, ósmego zakresu uprawnień. Jednak od tego czasu diametralnie zmieniłem stanowisko. Dlaczego? Bo zauważyłem, że geodeci zaczęli uciekać z firm, szczególnie młodzi, którzy wnoszą do przedsiębiorstw powiew świeżości. Wyjeżdżają, mimo iż w naszej branży poprawiło się. Nie mogą bowiem funkcjonować w kraju, gdzie są skazani na 3-letnie terminowanie u uprawnionego albo płacenie za firmowanie swojej roboty. Ci młodzi ludzie często już na studiach zdobywają doświadczenie zawodowe. Uważam, że czas najwyższy, żebyśmy im pomogli. Dlatego należy zmniejszyć liczbę zakresów uprawnień do trzech. Pierwszy po-

winien odpowiadać dzisiejszej „1” i „4”, drugi – „2” plus gleboznawcza klasyfikacja gruntów, trzeci – TBD, redagowanie map plus teledetekcja i fotogrametria. Przy przystępowaniu do egzaminu na nową „jedynekę” nie wymagałbym w ogóle stażu w produkcji geodezyjnej. Kto skończył studia, ma prawo zdać egzamin. Dla nowej „dwójki” i „trójki” wymagałbym od absolwentów wyższych uczelni 2 lat praktyki zawodowej, a od absolwentów techników geodezyjnych – 3 lat.

Czyli egzamin dla wszystkich zakresów powinien zostać?

W. KLOCEK: Egzamin na razie zostaje, ale tylko do zjazdu CLGE, który odbędzie się w Polsce w 2008 r. Jeżeli uzyskam akceptację członków Federacji Organizacji Przedsiębiorców Geodezyjnych, to na tym zjeździe wystąpię z programem ujednolicenia sposobu uzyskiwania uprawnień w całej Wspólnocie. Chciałbym doprowadzić do tego, by uprawnienia uzyskane w dowolnym kraju Unii upoważniały do wykonywania prac we wszystkich pozostałych. Oczywiście to oznacza, że inni będą mogli pracować u nas, jednak korzyści z otwarcia europejskiego rynku dla naszego wykonawstwa na pewno będą większe.

W. MATELA: Zastanowienia wymaga sprawa uprawnień dla techników. W UE uprawnienia uzyskują tylko osoby z wykształceniem akademickim. Technicy, którzy podchodzili u nas do egzaminu w latach 80. i 90., mieli przeważnie 20- czy 30-letnie doświadczenie. Dzisiaj przychodzą po 6 latach od ukończenia

szkoły, mają 26 lat, czyli tyle, co absolwenci wyższej uczelni po 3 latach praktyki. I dostają takie same uprawnienia, choć mają zupełnie różne doświadczenie. Zaostrzenie kryteriów jest, moim zdaniem, konieczne i trzeba zastanowić się, od kiedy przestać przyznawać technikom uprawnienia. Bo o tej zmianie młodzi ludzie powinni wiedzieć jeszcze przed rozpoczęciem nauki w szkole.

ŚLAWOMIR LESZKO: W Europie rzeczywiście wszędzie wymagane jest wyższe wykształcenie, ale egzaminy, uprawnienia, licencje, konieczny staż pracy w każdym kraju są inne. Naszą idée-fixe, najpierw Stowarzyszenia Prywatnych Geodetów Pomorza Zachodniego, następnie Zachodniopomorskiej GIG, jest powrót do statusu mierniczego (geodety) przysięgłego. Jeśli dokument podpisany przez tego geodetę miałby moc prawną, odciążałoby to administrację i podniosło rangę zawodu. Aby to uzyskać, potrzebny byłby okres przejściowy. Trzeba by zacząć od zwiększenia rangi obecnej „2” poprzez podniesienie poziomu egzaminów do takiego, jaki jest np. dla rzeczoznawców majątkowych. Następnie należy do niej dołożyć „5” – geodezyjne urzędnictwo rolne.

Jeśli chodzi o uprawnienia w zakresie „1” czy „4”, to przy pewnej praktyce zawodowej egzamin jest niepotrzebny. Przecież geodeta będzie działał na wolnym rynku, ponosił odpowiedzialność zawodową i finansową za to, co robi. Obowiązkowe powinno być natomiast ubezpieczenie działalności.

REKLAMA

**Podypłomowe Studium Geodezji Numerycznej
Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie
rozpoczyna nabór słuchaczy na rok akademicki 2007/2008**

Informacje: www.geo.mapa.net.pl, sekretariat@planeta.uwm.edu.pl, tel./faks (0 89) 523-48-78,
w.dabrowski@planeta.uwm.edu.pl, tel./faks (0 89) 523-39-66



SŁAWOMIR LESZKO, prezes ZGIG: Naszą idée-fixe, najpierw Stowarzyszenia Prywatnych Geodetów Pomorza Zachodniego, następnie Zachodniopomorskiej GIG, jest powrót do statusu mierniczego (geodety) przysięgłego. Jeśli dokument podpisany przez tego geodetę miałby moc prawną, odciążałoby to administrację i podniosło rangę zawodu.

A resztę uprawnień zlikwidować?

S. LESZKO: Tak.

K. CISEK: Proponowane przez kolegów zmiany są szokujące i bardzo trudne do zrealizowania. Podoba mi się pomysł, żeby uprawnienia w całej Europie były zunifikowane. Dopóki jednak tak nie jest, to sądzę, że staż pracy jest konieczny. Dzisiaj człowiek po studiach z reguły nie umie połączyć wiedzy teoretycznej z praktyką. Jeśli koniecznie chce działać na własny rachunek, to niech założy firmę i zatrudni geodetę uprawnionego. Dyskutowaliśmy nawet o tym, że powinien na tym stażu prowadzić dzienniczek robót, żeby komisja egzaminacyjna mogła zobaczyć, co on sobą reprezentuje. Jedyne wyjątek zaproponowałbym dla osób pracujących w administracji i niemających doświadczenia w samodzielnym wykonywaniu prac. Interweniowałem nawet w tej sprawie u poprzedniego GGK (Jerzy Albin – red.), aby nie tworzyć fikcji i nie wymagać od nich stażu zawodowego w terenie. Na pewno można by takich kandydatów dopuszczać do egzaminu na „1”.

W. MATELA: W ogóle domaganie się od urzędnika, żeby miał uprawnienia, wynika ze złego prawa. I z tego należy się wycofać, tak jak to zrobiono z wymaganiami uprawnień w zakresie szacowania nieruchomości. Urzędnik to jest administrator i archiwista, a nie

techniczny wykonawca konkretnego zadania.

K. CISEK: Jeśli chodzi o techników, to SGP zgodziłoby się na ograniczenie prawa do uzyskiwania uprawnień, ale dopiero począwszy od naboru do szkół w następnym roku. Natomiast proponowane zmiany zakresów budzą moje wątpliwości. Geodeci mają w tej chwili bardzo różne uprawnienia, nadane w różnych zakresach i w różnych latach, i już samo to stwarza problemy interpretacyjne. Nie widzę sposobu, jak moglibyśmy łączyć te zakresy. Oczywiście teraz też nie wszystko jest idealnie. Na przykład absolutnie nie zgadzam się z tym, że na jednej sesji egzaminacyjnej można zdawać tylko jeden zakres i że egzaminy odbywają się tylko w Warszawie. Moim zdaniem te ograniczenia nie mają żadnego uzasadnienia. Będę zabiegał u głównego geodety kraju Wiesława Potrapełki o zmiany, bo w terenie wszyscy są przeciwko tym rozwiązaniom.

W. MATELA: Chciałbym zasygnalizować kolejny problem: nadawanie uprawnień „2” czy „4” bez „1”. Nie rozumiem tego. Czy jeżeli ktoś dostaje tylko „2”, to znaczy, że nie umie mierzyć?

WŁODZIMIERZ KĘDZIORA: Może warto podjąć inicjatywę prezesa Klocka, ale szanse na jednolite uregulowania w całej Europie są bardzo małe. Natomiast w kraju najpierw należałoby

uporządkować system prawny, a z tego wynikną uprawnienia. Co do „1” i „4”, to pozostałbym przy obecnym rozwiązaniu, z tym że „4” powinna dotyczyć wyłącznie najpoważniejszych robót, np. obsługi zapór. Nie wyobrażam sobie mało doświadczonej osoby przy takiej pracy.

JANUSZ ŁOPACIUK: W naszym zawodzie niezbędna jest praktyka. To nie muszą być 3 lata, może wystarczą 3 miesiące, ważne, żeby geodeta miał w tym czasie możliwość zapoznania się z problematyką geodezyjną. Samo ukończenie studiów nie jest wystarczające do uzyskania uprawnień zawodowych. Nie wyobrażam sobie też włączenia „4”, która jest specyficzna, do „1”. Ponadto apelowałbym, byśmy nie rezygnowali z uprawnień, które podnoszą rangę zawodu. Powinniśmy także dążyć do wdrożenia ustawicznego szkolenia, które jest niezbędne z powodu bardzo szybkiego postępu technicznego i zmieniających się przepisów prawnych. Obowiązkowo dokształcać powinny się również osoby już posiadające uprawnienia.

K. CISEK: Jestem przekonany, że te szkolenia nie byłyby konieczne, gdyby nasze prawo było stabilne. Przecież rynek może regulować, kto na nim dobrze działa, a kto nie. Ale prawo zmienia się tak szybko, że nawet uprawnienia za nimi nie nadążają. Można zastosować takie podejście: chcesz prowadzić biznes,



JANUSZ ŁOPACIUK, wiceprezes SGP: W naszym zawodzie niezbędna jest praktyka. To nie muszą być 3 lata, może wystarczą 3 miesiące, ważne, żeby geodeta miał w tym czasie możliwość zapoznania się z problematyką geodezyjną. Samo ukończenie studiów nie jest wystarczające do uzyskania uprawnień zawodowych.

ale się nie nauczyłeś, to idź do wydziału. Ale jaka będzie ranga naszego zawodu, jeśli jego przedstawiciele będą siedzieli w kryminale? Wydaje mi się, że nie należy zostawiać dowolności w kwestii dokształcania. Rzecznawcy mają to zapisane w swoim prawie.



WŁODZIMIERZ KĘDZIÓRA, sekretarz generalny SGP: Myślę, że uprawnienia powinny pozostać. Pamiętajmy również o blisko 20 tys. tych, którzy mają już nadane uprawnienia. One są ważne nie tylko dla zawodu, ale i dla każdego człowieka z osobna.

Dlaczego ciągle nawiązujemy do rzeczoznawców, którzy przecież nie ukończyli 5-letnich studiów w zakresie rzeczoznawstwa, tylko zupełnie inne kierunki? I dlaczego koniecznie chcecie panowie decydować za dorosłego człowieka, żeby sobie przypadkiem nie zrobił krzywdy?

W. MATELA: Nie chodzi o odpowiedzialność za sprawy ściśle geodezyjne. Ale oprócz prawa geodezyjnego obowiązuje ogromna liczba szczególnych aktów prawnych. W czasie egzaminu sprawdzamy znajomość prawa, a nie to, czy ktoś umie wkopać granicznik. Natomiast w przypadku „4”, jestem zdania, że dorosły człowiek nie wejdzie na suwnicę, jak nie wie, co ma tam zrobić.

W. KŁOCEK: Po wypowiedziach kolegów upewniłem się tylko, że to ja mam rację. Moim zdaniem stary wyga z uprawnieniami może się pomylić tak samo albo i częściej niż młody. Zgadza się natomiast z potrzebą dokształcania ustawicznego. Ostatnie 15 lat charakteryzuje niezwykle dynamika zmian w zawodzie

geodety. Świat poszedł daleko, a my musimy go gonić i bez wsparcia ludzi młodych, którzy uczą nas nowoczesnego podejścia, będzie to niemożliwe. Poza tym to na nas spoczywa odpowiedzialność za to, co się dzieje w kraju. Firmy już odczuwają brak wykształconych, dynamicznych ludzi do pracy. Geodeci gremialnie odchodzą też z administracji. Tracimy fachowców, a ten, kto wyjeżdża do pracy w geodezji, rzadko wraca. Wielu naszych młodych kolegów wyjeżdża zaraz po studiach tylko dlatego, że są zmuszeni do takiego podejścia do zawodu: zakładają firmę i płacą komuś za podpisywanie robót przez te 3 lata. Bardzo łatwo podpieramy się egzaminem na rzeczoznawcę majątkowego, ale ja akurat uważam, że to rzeczoznawcy mogliby się od nas wiele nauczyć. Wypowiadam te słowa, będąc jednocześnie rzeczoznawcą majątkowym.

J. ŁOPACIUK: Powoli dochodzimy do porozumienia. Właśnie mówiłem, że jak ktoś skończył studia i ma jakąś niewielką praktykę, 3-miesięczną czy półroczną,

to niech pracuje w zakresie „1”. Ale dla zakresów „2” i „4” powinno się stawiać wyższe wymagania proceduralne.

W. MATELA: Zawsze mnie zastanawiał sens nadawania uprawnień fotogrametrycznych. Jak tam są zagadnienia do sprawowania samodzielnej funkcji? Albo ktoś umie zrobić aerotriangulację, albo nie.

S. LESZKO: To samo dotyczy kartografii.

Czyli chcecie panowie ograniczenia uprawnień tylko do prac związanych z prawem własności. Idea prezesa Klocka jest taka, żeby się otworzyć, i to szybko, zatrzymując tych najzdolniejszych.

K. CISEK: Ale idąc tym tropem, powinno się zlikwidować specjalizacje dla lekarzy, żeby zatrzymać młodzież w kraju. Widzę dużo zagrożeń w naszym zawodzie i rozmawiamy o zmianach, których kierunek ogólny mi odpowiada: ułatwić, skrócić, dać młodym ludziom dostęp. Ale pamiętajmy, że są wśród nas koledzy, którzy pytają: dlaczego ta poprzeczka jest tak nisko zawieszona?

REKLAMA



PENTAX
TACHIMETR
BEZREFLEKTOROWY

średniego zasięgu
już od 12 900 netto

V-227N

Wymień swój stary tachymetr Pentax w rozliczeniu na nowy

Pythagoras CAD
PROGRAM
+GIS
stworzony specjalnie dla geodetów i drogowców



Numeryczny Model Terenu
Warstwie



Raster



Projektowanie tras



ul. Wesola 6
05-090 Raszyn
tel. (22) 720 28 44
www.geopryzmat.istore.pl
info@geopryzmat.com

I domagają się, żeby egzamin zdawała tylko jedna osoba na kilkadziesiąt, a konieczna praktyka zawodowa była jeszcze dłuższa niż obecnie.

To są korporacyjne tendencje, które ujawniają się we wszystkich zawodach. Chodzi o ograniczanie konkurencji.

W. MATELA: Jestem za otwarciem, żeby jak najwięcej ludzi otrzymywało uprawnienia zawodowe. Ale oni muszą być dobrzy! Staż pracy nie jest tu taki ważny. Ważniejsza jest odpowiedź na pytanie, czy nadal ma być tak, że ośrodek dokumentacji sprawdza każdy pomiar sytuacyjny, choć geodeta go podpisuje? A może lepiej byłoby, jakby mierniczy przysięgli, wyposażony

nie było inaczej niż teraz. A przyjazd do Warszawy to dla wielu osób dodatkowe koszty i niepotrzebny stres. To jest wręcz śmieszne, żeby komisja nie mogła ich przeegzaminować na miejscu. A koszty egzaminów ostatnio spadły, bo wynagrodzenie komisji obniżono do 42 złotych za godzinę.

W. MATELA: Jesteśmy komisją państwową i czy pracuję w Warszawie czy we Wrocławiu, jest mi to obojętne, bo wszędzie muszę solidnie wykonać swój zawód. Ale może ustalając terminy egzaminów na rok naprzód, powinno się także przewidzieć różne miejsca zdawania. Może 6 egzaminów w Warszawie, a 6 w innych miastach? Wtedy osoby z te-

nieruchomości. Ten, kto umie do „1”, zdaje egzamin i dostaje uprawnienia, natomiast „2” wymaga pewnej procedury. Uprawnienia powinni przyznawać ci, którzy w zawodzie pracują, a nie administracja. To samo dotyczy odbierania uprawnień.

W. KŁOCEK: Chciałbym przypomnieć słowa prof. Kazimierza Czarneckiego wypowiedziane na jednym z walnych zebrań Polskiej Geodezji Komercyjnej. Na nasz zarzut, że w Polsce kształcą się za dużo geodetów, profesor odpowiedział, że geodeci znajdują pracę w różnych branżach: w bankach, agencjach nieruchomości itd. A poza tym zapytał, czy chcemy mieć samych Ma-



WOJCIECH MATELA, prezes GIG: Po napisaniu nowoczesnego prawa geodezyjnego zostaną dwa uprawnienia: „1” – powszechne do wykonywania zawodu geodety i „2” – mierniczy przysięgli z bardzo wysoko postawioną poprzeczką, do prac związanych z prawem. Ten, kto umie do „1”, zdaje egzamin i dostaje uprawnienia, natomiast „2” wymaga pewnej procedury.

w okrągłą pieczęć z orłem, odpowiadał do końca życia za to, co zrobił? Jeżeli zmienimy zakres odpowiedzialności, to wtedy czego innego będziemy wymagać.

Dlatego obecnie najważniejsza jest dyskusja nad prawem geodezyjnym. Możliwe, że do 2008 zdążymy wprowadzić w nim zmiany.

A jak oceniacie panowie fakt, że egzaminy organizowane są tylko centralnie?

W. KŁOCEK: Obecny układ jest dobry, nie upierałbym się przy egzaminach regionalnych. Centralny egzamin przeprowadzany jest z powodu różnic w regionach dotyczących kosztów (wyższych niż w Warszawie). Istotnym argumentem jest również to, że poza samym egzaminem nie mamy ze zdającym żadnego kontaktu.

K. CISEK: To znaczy, że jeśli byśmy się przenieśli z tą komisją do Szczecina, to będziemy inaczej pytali?

W. KŁOCEK: Nie. Ale krążyły takie opinie wśród osób, które nie zdały egzaminu. Lepiej wytrącić im wszelkie argumenty.

K. CISEK: Jestem członkiem komisji egzaminacyjnej od początku i nigdy

renu mogłyby sobie zaplanować zdawanie najbliższej miejsca zamieszkania.

Jak byśmy podsumowali naszą rozmowę?

J. ŁOPACIUK: Uprawnienia powinny spełniać funkcję nadzorczą, ale nie można ograniczać dostępu do zawodu osobom, które ukończyły wyższe studia. Prace z zakresu „1” inżynier geodeta rzeczywiście mogłyby wykonywać bez obowiązku zdawania egzaminu na uprawnienia po trzymiesięcznej praktyce zawodowej.

W. KĘDZIORA: Myślę, że uprawnienia powinny pozostać, a zakresy oraz pewne założenia funkcjonowania geodezji w ogóle wynikną z uporządkowania prawa. Pamiętajmy również o blisko 20 tys. tych, którzy mają już nadane uprawnienia. One są ważne nie tylko dla zawodu, ale i dla każdego człowieka z osobna.

W. MATELA: Jestem przekonany, że po napisaniu nowoczesnego prawa geodezyjnego zostaną nam dwa uprawnienia: „1” – powszechne do wykonywania zawodu geodety i „2” – mierniczy przysięgli z bardzo wysoko postawioną poprzeczką, do wykonywania prac związanych z regulacją stanów prawnych

liniaków w geodezji. Otóż nie chcemy. Mamy młodych, wykształconych ludzi, których należy wysłuchać i zauważyć, docenić za to, że potrafili robić świetną robotę. Historia oceni nas kiedyś bardzo surowo, jeśli nie wprowadzimy zmian i nie damy im szansy. Zrobmy coś w duchu prof. Czarneckiego, który dla młodych ludzi poświęcił tak wiele.

S. LESZKO: Oprócz podniesienia poprzeczki dla uprawnień do celów prawnych proponowałbym wprowadzenie obowiązku permanentnego doksztalcania, bo od tego nie uciekniemy. W tej pogoni za pieniądzem musimy znaleźć czas na doksztalcanie się. Kto ma tego świadomość, ten idzie do przodu.

K. CISEK: Człowiek, który ma dyplom naszego zawodu, potrzebuje praktyki zawodowej i musi upłynąć jakiś czas, żeby ją nabył. Trzeba go jednak maksymalnie skrócić, żeby pomóc młodym ludziom. W duchu profesora Czarneckiego powiem, że jesteśmy gotowi do dialogu, ale nie można burzyć tego, co jest dobre. Musimy być ostrożni, żeby nie wprowadzić zmian na gorsze. Uprawnienia nadawane dzisiaj przez głównego geodetę kraju nobilitują człowieka i podnoszą rangę zawodu. ■